



MARTA BOCHENEK

Katowice, 6 kwietnia 1946 r. Sędzia W. Medlewski przesłuchał niżej wymienioną w charakterze świadka, bez przysięgi. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań i o treści art. 107 kpk oraz o znaczeniu przysięgi sędzia odebrał przysięgę na zasadzie art. 109.

Świadek zeznała, co następuje:

Imię i nazwisko	Marta Bochenek z d. Jaworska
Data urodzenia	19 września 1892 r.
Imiona rodziców	Konstanty i Hanna z d. Warkiewicz
Miejsce zamieszkania	Katowice, ul. Żwirki i Wigury 1 m. 3
Zajęcie	biuralistka
Wyznanie	rzymskokatolickie
Karalność	niekarana

Na Śląsku mieszkałam od roku 1920, a w Katowicach od 1922. Mieszkałam tam aż do wybuchu wojny. Mój mąż [...] Bochenek, uczestniczył w powstaniu śląskim, zmarł w 1938 roku. Z chwilą wybuchu wojny, opuściwszy z moim jedynym synem Jerzym Katowice, udaję się w kierunku Lwowa. W drogę wybrałam się z synem, spotkaliśmy się znowu u mojej teściowej w [...].

Ze względu na moją i mojego męża działalność polityczną w czasie akcji plebiscytowej i powstań śląskich musiałam wraz z synem opuścić Śląsk, tym bardziej, że moje mieszkanie było już zajęte przez Niemców i już gestapo dopytywało się o mojego syna, który jako uczeń liceum brał udział w akcji antyniemieckiej jak np. zdzierał Niemcom białe [...] itp.

Do Warszawy przenieśliśmy się na początku 1940 roku. Mój syn Jerzy zaczął pracować jako uczeń w warsztatach samochodowych u Romana Dąbrowskiego przy ul. [Markiewicza?] nr 11 na Pradze. Po dwu latach wyuczył się i zdał egzamin szoferski.

Mieszkanie miałam na Pradze przy ul. Markiewicza 9 m. 11. Wiadomo mi było, że mój syn Jerzy pracował w jakiejś polskiej organizacji podziemnej prowadzącej walkę z Niemcami. Do jakiej organizacji należał, tego nie wiem, przypuszczam, że do AK lub AL. Do mojego mieszkania przychodzili młodzi ludzie, nazwisk ich nie znałam, gdyż używali tylko imion, jak „Lolek”, „Adam”, „Lucjan”. Widziałam, że rozdzielali pomiędzy [siebie] gazetki podziemne jak „Biuletyny” „Żołnierz Polski” itp. W moim mieszkaniu przechowywano broń, jak np. nowe rewolwery „Luft” i naboje. Sama wyniosłam pewnego razu, a było to 1 grudnia 1943 roku, walizkę, która zawierała kilkanaście sztuk rewolwerów. Ja osobiście do organizacji żadnej nie należałam i nie pracowałam, gdyż byłam zajęta walką o byt, tylko wspomagałam ukrywających się w moim mieszkaniu od czasu do czasu kolegów syna. Latem 1943 [syn] porzucił pracę szoferską u dr. [Jaknia?] na rozkaz organizacji, która mianowała go instruktorem wojskowym; pełnił on te obowiązki aż do chwili aresztowania w dniu 3 grudnia 1943 o północy. O ile się nie mylę, było to w nocy z 3 na 4 grudnia.

Przyszło kilku żandarmów wojskowych i cywilów, mnie usunięto z mieszkania natychmiast i nie pozwolono pożegnać się z synem. Niemcy przeprowadzili rewizję i aresztowali go. Gdy wróciłam do mieszkania po upływie około 20 minut, stwierdziłam, że Niemcy zabrali bieliznę i ubrania mego syna, częściowo i moją bieliznę oraz walizkę jego kolegi.

Jaka była bezpośrednia przyczyna aresztowania, nie wiem. 10 grudnia 1943, a więc tydzień po zatrzymaniu, ukazały się afisze na mieście, które oznajmiały listę nowych zakładników; pod nr. 46 figurował mój syn, Jerzy Bochenek. 15 grudnia pojawiły się plakaty donoszące o egzekucji Polaków i pod nr. 11 było nazwisko mojego syna Jerzego.

Nazwisk Niemców, którzy prowadzili [aresztowanie?] i egzekucję nie znam. Również nie wiadomo mi, jak mój syn został rozstrzelany. 15 grudnia 1943 przeprowadzono egzekucje na placu Teatralnym i na ul. Leszno.

Mój syn urodził się 29 października 1922 roku w Katowicach, [wyznania był] rzymskokatolickiego, ukończył Gimnazjum im. Kopernika, po czym uczęszczał do liceum.

Mój syn po aresztowaniu został osadzony na Pawiaku.

Co dotyczy Sabiny Rudnickiej, to mogę powiedzieć jedynie to, że pomieszkiwała również na Pradze przy ul. Markiewicza 9 m. 6 i pomagała mi czasem w moim gospodarstwie



domowym; miała około 28 lat, jej mąż był w niewoli niemieckiej. Sabina Rudnicka została aresztowana w obławie kolejowej w Warszawie i wysłana do obozu w Majdanku, stamtąd skierowano ją na Pawiak, a potem wysłano do obozu koncentracyjnego w Ravensbrück. Została aresztowana w czasie, gdy tworzono obóz koncentracyjny w Majdanku, daty aresztowania sobie nie przypominam. Rudnicka po powrocie z Niemiec w lecie 1945 roku zmarła na gruźlicę, osierocając dwoje dzieci. Jej matka Marta Głuwalowa zam. na Pradze przy ul. Markiewicza 9 m. 6 może uzupełnić dane, dotyczące jej córki.

Więcej w tej sprawie nie wiem.

Na fakt aresztowania i umieszczenia syna na liście zakładników i zastrzelonych podaję jako świadków Romana Dąbrowskiego i Martę Głuwalową zamieszkałych przy ul. Markiewicza nr 9 oraz wszystkich lokatorów tej nieruchomości.

Protokół odczytano.